

Jak przetłumaczyłem „Pana Tadeusza”

Odczyt Pawła Cazin

Obrady Akademii Literatury

Komunikat oficjalny

Towarzystwo polsko - francuskie mocno omyliło się w swych projektach, przygotowując odczyt znakomitego tłumacza „Pana Tadeusza”, świetnego francuskiego pisarza, a zarazem równie świetnego polonisty, Pawła Cazin.

Nie przypuszczano, że miła sala T. N. S. W. na ul. Brackiej okaże się za szczupłą, żeby pomieścić tych wszystkich, którzy pragną rozkoszować się językiem francuskim nie tylko na filmie dźwiękowym i przełożeniu odczytu Paula Cazin, a raczej jakby rozmowę z francuskim stylistą, ponad inne spędzenie wieczoru.

Nie przypuszczano, że przyjdą sprawozdawcy prasowi, że wszystkie przyległe pokoje tłumnie załęgły publicznością — że właściwie odczyt Cazin powinien odbyć się co najmniej w sali Tow. Higienicznego. Ale te usterekki są i do wybaczenia i do naprawienia: wczorajszy wieczór dał dowód, że odczyt Cazin powtórzony po francusku i po polsku może zapełnić Filharmonję.

I sam Cazin — wytworny, szczupły, siwy pan, o twarzy suchej i nerwowej — rozpoczął swoją konferencję od złożenia jaknajpiękniejszych pożytkowań i życzeń publiczności, która w epoce, gdy kino, sport przyciąga wszystkich — prend la peine de se deranger, zadaje sobie trud przybycia tu, na rozmowę o sprawach, biorących imię od słowa l'esprit.

Powitał Cazin następnie obecna na odczycie panią Rose Bailly, wielką przyjaciółkę Polski i wśród okłasków uśmiechnął się zdaniem, że oto witając w Polsce swą francuską rodaczkę, zamienia się jakby w Polaka, ażeby potem znów stać się Francuzem i jako Francuz mówić o „Panu Tadeuszu”.

Gdy jednak rozpoczął opowiadanie o swej pracy nad Mickiewiczem przekładem, będzie właściwie mówił o tym, jak stawiał się Polakiem: przeszłość zaważająca, niecierpiąca i koniec prelekcji — usłyszy z ust Cazin — „Polaka, słuchając początku z ust Cazin — Francuza.”

W tej subtelnej zmianie odczynu, w tych przejściach ułożył Cazin cały labirynt dowcipu, z którego wyprowadziły okłaski, wolały głośno, że Cazin odczyt ma dwie.

Ze zaś ma ich dwie, że Polska jest mu jak Francja, więc też wie doskonale, iż mówi u nas o „Panu Tadeuszu” jest to samo, co w Manchesterze — jak powiada angielskie przysłowie — mówić o węglu.

Jeżeli jednak pozwala sobie na kilka słów o arcydziele Mickiewicza, o najpiękniejszej współczesnej epopei narodowej, czyni to dlatego, że „Pan Tadeusz” wszedł w jego własne życie. Dwa lata zaczynał dzień i kończył „Panem Tadeuszem”.

— Było to wówczas, gdy „l'ordre regnait à Varsovie”, a biedny wygnaniec szukał schronienia we Francji. Przemierzając paryskie chodniki, zamiast po polskiej drodze idąc po paryskim bruku, widział Mickiewicz Polskę.

— Wracal z wieczornego spaceru, wracał z zamętu emigracyjnych sporów, przychodził, nastuchawszy się potępieńczych swarów i zaczynał pisać. Piszcz, dawał przed światem świadectwo, że dusza polska nie umiera. Kreślił obraz cudownego pejzażu, a na tle łąk, lasów i pól litewskich genialną ręką prowadził akcję opartą na nieublaganej logice ludzkich namiętności.

Cazin wzniósł dłoń, na chwilę przerwał i zadeklamował:

— Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie! Lithuanie, ma patrie, tu es comme la santé!

A teraz skłonił głowę: Mesdames, messieurs — przetłumaczyłem to arcydzieło na język francuski, na francuską prozę.

— Dlaczego przełożyłem „Pana Tadeusza” prozą? Ponieważ w swoim języku, jako pisarz, nie posiadam wiersza. Czasami podejmuję się rymować, ale są to próby skromne i nie stało mi śmiałości, ażeby swym wierszem dotykał wiersza Mickiewicza. Nie chciałem czynić wierszy takich, jak książd Baka, takich, jak to mówią w Polsce — „częstochowskich, albo kalwaryjskich. A zresztą my, Francuzi, choć mamy na tyle zdolności rymowoczych, że starczyło ich do ułożenia wierszem dwóch kodeksów cywilnych — sam widziałem taki poemat — mamy jednak tradycję przekładów prozą. Lammenais prozą tłumaczył „Boską Komedję”, Chateaubriand — „Raj utracony”.

— Proza ma także swój rytm, swój wdzięk i swoje uroki. Może być prozą codzienną i prozą oświeconą. Nie wiem, jakiby powstał przekład wierszem, jeżeli już tłumaczyć prozą, miałem poważne trudności i, przynajmniej, wielu nie przezwyciężyłem. Tak np. w obrazie burzy sama budowa francuskiego języka nie pozwoliła mi zachować krótkiego, zwartego rytmu wiersza.

— „Anioł burzy wszedł w niebo i drzwi chmury zatrzasnął piorunem” — zatrzasnął, mogłem przełożyć tylko jako „il fait claquer”, piorun — słowo dwujęzyczne i mocne przez słowo złożone „un coup de foudre”.

— Pracowałem długo nad przekładem tego miejsca i nie znalazłem jeszcze dobrego rozwiązania. Pisano w gazetach, że przełożyłem „Pana Tadeusza” w 6 tygodni. Rozeszła się taka pogłoska, jakby na potwierdzenie słów poety, że „nie wierzone rzeczon, jeżeli ich nie czytano w francuskiej gazecie”.

— Otóż nie trzeba wierzyć gazetom, pisze w przedmowie do „Pana Tadeusza” Louis Barthou. Z wielu względów sądzę, że powinniśmy pójść za jego radą. Tak samo, jeśli idzie o czas pracy nad tłumaczeniem. Żyłem z „Panem Tadeuszem” przez dwa lata i dwa lata było tej pracy, wykonywanej — Cazin podniósł głowę i zwrócił oczy ku niebu, a zebrał na dół postać uśmiech — Dieu sait, avec quelle joie!

— Francuski przekład nosi ty-

tuł: „Pan Tadeusz”. Powtórzyłem imię po polsku, bo mam nadzieję, że ten tytuł utrwali się, tak samo jak utrwał się obcy tytuł „Don Carlos”. Niechaj w ten sposób w język francuski wpłynie kropka przyjacielskiej krwi.

— Ciesz się „Pan Tadeusz”. Ciesz się „Pan Tadeusz”. — miałem ambicję otworzenia wielkiego okna na piękny kraj polskiej literatury. Pragnę, ażeby wielu pisarzy francuskich poszło za moim przykładem i temu celowi oddało swój talent i — niech będzie spokojny mój przyjaciel, prof. Stroński — Cazin zwrócił się w prawo — nie trzeba mówić o mnie: ach, to może ostatni, patrzcie, patrzcie młodzi...

— Przyjdzie po mnie wielu innych, ażeby czerpać z polskiej sztuki jej duchowe walory. Temi walorami trwa i trwać będzie „Pan Tadeusz”. Ileż ja dostałem listów — od ludzi najprostszych, najwykleszczeń — jakże dziękowali za danie im książki, będącej księgą pocieszenia. Francuzów zachwyca młodzieńcza świeżość

poematu i jego optymizm. Nie trzeba mówić o pociesze, jaką tęsknieli nosili polskiej emigracji, o nadziei, jaką żywiły w ludziach w ciągu całej niewoli. Optymizm „Pana Tadeusza” ma wartość współczesną, ma wartość nawet szczególną w tej właśnie chwili! Od sporów, od swarów przenosi nas w górne rejony, w kojącą pogodę nieba, w stratosferę ducha.

— Okrzyk „Kochajcie się”, jakim poeta położył pieczęć miłości na ostatniej karcie poematu, zwrócony jest do wszystkich ludzi dobrej woli. „Kochajcie się!” mówił Mickiewicz zwaśnionej emigracji, „Kochajcie się!” — mówi do nas. Niechaj nasza ludzka dobra wola odpowie — „Kochajmy się!”

— „Kochajmy się!” — wśród braw i podziękowań należałoby wypić zdrowie Cazin. I to wypić burgundem, jako, że z Burgundji pochodzi Cazin. Los sprzyja — właśnie wczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość, że w Dijon otrzymał Cazin nagrodę literacką francuskich winnic: 300 flasz starego burgunda!

Z. Broncel.

W dniach 29 i 30 września oraz 2 października 1934 roku toczyły się obrady Polskiej Akademii Literatury w pałacu Potockich przy ul. Krakowskie Przedmieście 32.

W obradach wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden Bandrowski, oraz akademicy literatury: Berent Wacław, Irzykowski Karol, Kleiner Juliusz prof., Leśmian Bolesław, Nałkowska Zofia, Miriam Przesmycki Zenon, Szaniawski Jerzy, Zieliński Tadeusz prof., Zelenki-Boy Tadeusz.

Po zagaleniu posiedzenia przez prezesa Wacława Sieroszewskiego i odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia przez sekretarza generalnego Juliusza Kadena Bandrowskiego, przystąpiła Polska Akademia Literatury do obrad w myśl porządku dziennego, na którym znalazły się między innymi: sprawa stypendiów literackich, omówienie zasad przyznawania „Wawrzynu Akademickiego”, przygotowanie dorocznego uroczystego zebrania P. A. L., dyskusja nad projektem zmian do prawa autorskiego oraz szereg spraw bieżących.

W wyniku obrad uchwalono ostateczny tekst regulaminu przyznawania stypendiów literackich, ustalono program uroczystego zebrania, które odbędzie się w dniu 8 listopada b. r., tudzież powzięto rezolucję, domagającą się kilku zmian w ustawie o prawie autorskim.

Sprawę przyznawania „Wawrzynu Akademickiego”, jako wiążącą się z wyborem pierwszych członków honorowych, oddano do chwili zatwierdzenia regulaminu P. A. L. przez ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ.

Pozatem rozpatrzone kilka memoriałów wniesionych przez instytucje kulturalno - artystyczne. Rozważono sprawę patronatu nad prowincjonalnymi instytucjami kulturalnymi, powierzono Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu wygłoszenie uroczystej prelekcji na dorocznym zebraniu P. A. L., wybrano prof. Tadeusza Zielińskiego jako delegata Polskiej Akademii Literatury na najbliższy kongres kulturalnych w Wilnie, oraz powierzono p. Juliuszowi Kademu Bandrowskiemu nawiązanie kontaktu z Królewską Akademią Włoską w czasie pobytu w Rzymie podczas kongresu teatralnego. (P.A.T.).

Powyższy komunikat oficjalny przytoczyliśmy dosłownie, jako cenny przykład prozy urzędowej sekretariatu Akademii Literatury. Może jednak polonista Kleiner Juliusz prof. (skoro literaci sami sobie dać rady nie mogą), dopomógłby sekretarzowi P. A. L. Bandrowskiemu Kademu Juliuszowi, w układaniu bardziej znośnie po polsku pisanych komunikatów? Niech przynajmniej forma będzie jaka taka, o treść nie mamy już pretensyj. Wiemy, zgóry wiemy: Wawrzyn, regulamin, uroczyste zebranie, wizyta w Królewskiej Akademii Włoskiej — to się przecież z małymi odmianami powtarza wółko.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZYMY ŁZY...

Czy Twoja świadomość zawodowa już się opodatkowała na rzecz powo-

Czy karykatura może być oszczerstwem?

„Wentyl najświętobliwszego zagęszczenia”

Kaden-Bandrowski i Irzykowski o karykaturze

W dalszym ciągu ankiety prowadzonej przez wileńskie „Słowo” na temat „Czy karykatura jest oszczerstwem”, a pozostającej w związku ze sprawą rysownika Dan- gła, zabierają głos Kaden - Bandrowski i Irzykowski.

Juliuszowi Kademu - Bandrowskiemu pokazano trzy karykatury, które niedawno opisałem szczegółowo w artykule informującym o zatargu wileńskim, poczem postawiono dwa pytania:

- 1) Czy karykatura w ogóle może być oszczerstwem?
- 2) Czy w przedłożonych Panu karykaturach Dangla widzi Pan elementy oszczerstwa?

KADEN - BANDROWSKI
Kaden - Bandrowski odpowiedział na pierwsze pytanie, że karykatury bezwzględnie nie mogą być oszczerstwem, choćby z tej przyczyny, że twórca karykatury poddaje się sam temu samemu wynaturzeniu (presada rynku, egzaltacja pewnych szczegółów itd.), jakiemu poddaje obiekt przez siebie karykaturowany.

W karykaturach Dangla Kaden-Bandrowski nie widzi oszczerstwa. Zresztą Kaden - Bandrowski uważa karykaturę za rzecz pożyteczną i przy wielkiej sztuce nawet konieczną. „Wydać mi się — pisze — że przy wielkim natężeniu t. zw. wielkiej sztuki chociażby najmocniej zjadliwa karykatura jest jako koniecznym i godziwym wetylem bezpieczeństwa, odprężającym najświętobliwsze chociażby zagęszczenie patosu.”

KAROL IRZYKOWSKI
Karol Irzykowski po obejrzeniu karykatur Dangla pisze:

Czy w tych karykaturach jest oszczerstwo, czy nie? Nie, niema oszczerstwa. Oszczerstwo jest podaniem do wiadomości faktu (nie prawdziwego), o którym nikt dotychczas nie wiedział, — tak, że ten, który pada ofiarą oszczerstwa, musi się oczyścić, znajdując się w t. zw. śmiertelnym kłopotcie. Opinia publiczna jest zaskoczona, nie wie, co z tym fantem robić, cała pozycja socjalna obłożonego chwieje się.

W tym zaś wypadku fakty, które się stały przedmiotem karykatury, są jawne — chodzi tylko o ich oświecenie i zakwalifikowanie. Każdy może sobie o nich wytworzyć własny sąd, opinia publiczna może się łatwo podzielić na dwa obozy, z których jednemu karykatura przypadnie do przekonania, drugiemu nie. Dosyć, że opinia publiczna sama sobie może niejako skorygować zarzut karykaturzysty i obrona przeciw niemu jest łatwa, bo fakt sam jest każdemu dostępny.

Ja sam niedawno znalazłem się w podobnej sytuacji. „Wiadomości Literackie” zamieszczyły karyka-

turę, zatytułowaną „Odnaka za wierną służbę”. W tej karykaturze Andrzej Strug patrzy na moją dekorację orderową, przybiera raz twarzy bardzo zdziwiony i niezadowolony. Zadałem sobie pytanie, czy to jest oszczerstwo i czy mam przeciw temu remonstrować? Nie, to nie jest oszczerstwo, gdyż kompleks faktów, które są tematem tej karykatury, jest każdemu znany, lub też może być znany z artykułów dziennikarskich, z moich oświadczeń i t. d., i każdy mógł, czy może sobie o tem wyrobić zdanie. Wrogowie oczywiście będą zadowoleni i doznają uczucia potwierdzenia, moi przyjaciele przeciwnie. To jednak nie było oszczerstwo, tylko złośliwość, przekręcenie faktu, ale podpada więcej pod kategorię logiczną sądu opinii, niż donosu.

Złośliwość stała się dziś bronią powszechną. Moja książeczka o Boyu („Benjamin”) jest

przecież także złośliwością. Wszyscy walczymy i walka stronnictw, grup i osób staje się coraz bardziej wyrafinowana. Sowieta nauczyli nas pewnej rzeczy: zapuszczania sondy marksistowskiej, ale mamy sondy swoje. To jest prawem każdego literata, zwłaszcza. Literat czy polityk zaczepiony, powinien się bronić, ale bronią z tego samego duchowego arsenału. Wszyscy się wzajemnie demaskują i krytykują. Jakiś porządek w tem musi być zaprowadzony, ale nie mam tu na myśli broni fizycznej, lub innego ubocznego sposobu unicestwienia ludzi.

Jak wiadomo, na akcję „Słowa” wileńskiego atakującego wyrok sądu honorowego i właściwie zapomocą ankiety organizującego jakgdyby drugi sąd, którego opinie przeciwstawia pierwszemu, Witold Hulewicz odpowiedział pozowaniem red. Mackiewicz na sąd obywatelski.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Inauguracja sezonu literackiego w Wilnie. Związek Literatów Wileńskich w bieżącym sezonie będzie kontynuował tradycyjne „środki literackie”. Inauguracją sezonu był odczyt Stanisława Wasylewskiego w środę, 3 b. m., poświęcony tematowi „Mickiewicz w Rosji”. Artyści dramatyczni, pp. Zukowskaja i Kersen, zilustrowali tezy odczytu recytacją mi wierszy Mickiewicza, Puszkina i innych. Recytowano w języku polskim i rosyjskim. Była to 231-a zrzęda „środka literackiego”.

— Ku chwale wina. Bawiący obecnie w Warszawie znany pisarz francuski, Paul Cazin, tłumacz „Pana Tadeusza”, otrzymał nagrodę literacką im. Paulée de Meursault w Dijon za książkę „La Tapisserie des jours”. Nagroda ta przyznawana jest za utwór literacki, zawierający najpiękniejsze strony ku chwale wina.

— Wielkie święto literatury fińskiej. W lutym przyszłego roku w całej Finlandji odbędzie się szereg uroczystości z okazji stulecia wielkiego fińskiego eposu narodowego „Kalewala”.

— Już obecnie czynione są przygotowania do dwóch wielkich wystaw: jedna obejmie wszystkie wydania „Kalewali”, jak również literaturę o nim, druga poświęcona będzie pracom znakomitego malarza fińskiego, Gallen-Kalleli, który czerpał na techniczne z bogatych i barwnych perypetj bohaterów eposu. Rząd fiński na uroczystości jubileuszowe postanowił zaprosić wszystkich zagranicznych badaczy „Kalewali”, jak również tłumaczy tego dzieła. Przybędą więc: hr. Ludwik Sparre (Szwecja), dr. T. Ohot (Danja), rektor J. Qvigstad (Norwegja), prof. W. Anderson i dr. Oskar Kallas (E-

Featr

stonja), Béla Vikar i dr. Aladar Ban (Węgry), prof. P. E. Pavolini (Włochy), rektor José Olex (Hiszpanja) i w. innych. Z Polski zaproszenie otrzymała dr. Kazimiera Zawistowicz.

Po raz pierwszy epos „Kalewala” został złożony i spisany z cykłów, przechowywanych w ustnej tradycji w półn.-wsch. Karelii w r. 1835. Te rocznice właśnie obchodzić będzie uroczyste literatury fińska.

Epos „Kalewala”, składający się z 50 „run” (pieśni) w przeszło 20 tys. wierszy, opowiada o czynach i przygodach synów bohaterskiego obrzydka Kalewy (Kalewala = kraj Kalewy = Finlandja). Właściwy watek epicki przepleciono licznymi cyklami pieśni, epizodami, malującymi dawne obyczaje ludowe, wierzenia i obrzędy, co stanowi niezwykle interesujący i bogaty materiał dla charakterystyki pierwiastków duchowych plemienia Finnów.

— „Don Carlos” w Operze. Po premierze „Erosa i Psycho”, Opera Warszawska zapowiada premierę „Don Carlosa”; reżyserować ma Karol Benda, z którym rozpoczęto już pertraktacje. (b)

— Perzanowska jedzie do Rosji. Stanisława Perzanowska, reżyserka teatru Jaracza, gdy tylko „Moralność pani Dulskiej” zjedzie z repertuaru, wyjeżdża do Rosji sowieckiej. Z sowieckim życiem teatralnym na Perzanowską zapoznać Konstanty Mironow, reżyser teatru Wachtangowa. (b)

— Nowa premiera w „Ateneum”. Teatr „Ateneum” zapowiada premierę komedji Lichtenberga: „Mecz małżeński”. (b)

nie teatralnym 1934—35 maja powstać 12 nowe teatry. (b).

Różne

— Zjazd nauczycieli szkół specjalnych. W dniu wczorajszym w gimnazjum im. Królowej Jadwigi rozpoczął się trzydniowy zjazd nauczycieli szkół specjalnych, t. j. szkół i zakładów dla dzieci anormalnych, a więc dla głuchoniemych, dla niewidomych, dla umysłowo upośledzonych i dla moralnie zaniedbanych (trudnych do prowadzenia).

Na zjazd przybyło około 500 nauczycieli szkół specjalnych z całej Polski.

— Budowa Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie. Komitet budowy Muzeum Przemysłu i Techniki zwrócił się ostatnio z drukowaną odezwą do ogółu społeczeństwa, podpisaną przez b. ministra inż. C. Klarnera — prezesa Komitetu Budowy, A. Rotwanda — przewodniczącego Komisji Finansowej, i inż. K. Jackowskiego — dyrektora Muzeum P. i T., w sprawie zbiorów datków na rzecz budowy własnego nowoczesnego gmachu, dla wielce popularnej placówki, jaką stało się to Muzeum.

Już obecnie napływają do Komitetu ofiary w gotówce, w materiałach budowlanych oraz wielu papiarach procentowych, nie wyczerpując obligacji Pożyczki Narodowej, na przyjmowanie których zostało udzielone Komitetowi specjalne pozwolenie ze strony ministra skarbu — (to też Komitet, biorąc pod uwagę dalszy ofiarny udział społeczeństwa w zamierzonym dziele budowy gmachu Muzeum Przemysłu i Techniki, liczy się z możliwością realizacji rozpoczętego dzieła w szybkim czasie).

Sporządzenie wstępnych szkiców i obliczeń Komitet Budowy powierzył architektowi prof. B. Pniowskiemu.

Listy do redakcji

O kwalifikacje sekretarza Opery

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec wczorajszej odpowiedzi Pani Dyrektorki K. W. chciałoby się już wyczerpać temat, a tymczasem obawiam się, że wyczerpie zarówno Pańska, Panie Redaktorze, cierpliwość, jak i licznych odbiorców Pańskiego poczytnego dziennika.

Kiedy Pani K. W. pierwszego z raz dnia proponowała mi określenie moich warunków i sprzecyzowanie umowy, sam odradziłem to, twierdząc, że lepiej będzie, jeżeli czas jakiś popracuję w charakterze próby: da mi to możliwość zorientowania się w rodzaju moich zajęć, a Pani Korolewicz - Waydowa przekona się o moich ewent. uzdolnieniach.

Ten okres próby wypadł dla mnie fatalnie: w kilka dni później Pani K. - W. uznała za możliwe podpisanie za mną wiążącej, długoterminowej umowy na warunkach, które wówczas wydały

mi się więcej niż zadowalające.

Ze zrozumiałych względów nie mogę na tem miejscu odstąpić istotnych, niepozabawionych pikantem szczegółów tej sprawy. Ci co orientują się w zakulisowych stosunkach opery (a jest ich więcej, niżby mógł przypuszczać), przynajmniej, że istotnie nie rozporządzam „kwalifikacjami”, jakie posiadają niektórzy inni sekretarze opery. Na szczęście, okoliczność ta nie przynosi mi ujemy. Pod tym względem w zupełności zgadzam się z Sz. Dyrekcją, że w ten sposób pojętym obowiązkiem podołać nie mogłem i nie mógłbym.

W interpretacji Sz. Dyrekcji nazywa się to „niedokładnością pracy i nieumiejętnym załatwianiem spraw.” Jąbym to nazwał inaczej. Ze chce Pan przyjąć, Panie Redaktorze, zapewnienia mego głębokiego szacunku i poważania.

E. M. Schummer

Na tem uważamy dyskusję w tej sprawie za wyczerpaną (Red.)